

O. HIERONIM E. WYCZAWSKI OFM

## **Biblioteki parafialne w diecezji krakowskiej u schyłku XVI wieku**

(Dokończenie)

### **IV. Stan intelektualny parafialnego duchowieństwa**

Skonstruować <sup>1</sup> pogląd na stan umysłowy parafialnego duchowieństwa u schyłku XVI w., jak zresztą w innych epokach nie jest rzeczą łatwą. Na przeszkodzie stoi dotkliwy brak źródeł. Zainteresowanie władzy duchownej poziomem intelektualnym księży w omawianym przez nas okresie było za słabe, aby mogły się utrwalić na piśmie odpowiednie urzędowe akty. Istniejące z tego czasu księgi biskupie (Acta Episcopalia), oficjałskie (Acta Officialia) i administratorskie (Acta Administratorialia — z czasów wakansów na stolicy biskupiej), tudzież akta okręgowych oficjałów nie dostarczają prawie żadnych wiadomości o stanie intelektualnym parafialnych księży; są natomiast bogatą skarbnicą szczegółów, choć jednostronnych, o poziomie moralnym ówczesnego duchowieństwa. Wyjątek do pewnego stopnia stanowią księgi wizytacyjne, na które jednak nie zwrócono dotąd baczniejszej uwagi. Jeszcze mniej można się dowiedzieć w naszej kwestii z akt świeckich archiwów (Acta Terrestria, Castrensia, Consularia, Scabinalia i inne).

Brak również współczesnych bezstronnych opinii. Księża pa-

---

<sup>1</sup> Trzy pierwsze rozdziały niniejszej pracy ogłoszono w „Polonia Sacra“ VI (1953—1954), s. 114—142 i VII (1955), s. 27—68.

rafialni, rekrutując się niemal wyłącznie spośród warstwy chłopskiej i drobnomieszczańskiej, nie wzbudzali w społeczeństwie zainteresowania. Nawet ksiądz plebejskiego pochodzenia, gdy miał żyłkę pisarską, wolał pisać o biskupach i kanonikach aniżeli o równych sobie pochodzeniem i stanem konfratrach. Wypowiedzi światłego akademika krakowskiego tudzież kanonika krakowskiego i sandomierskiego Kaspra Cichockiego<sup>2</sup> dotyczą wprawdzie także szeregu księży-plebejuszów, ale z grona kapituł lub konsystorzów.

Niewiele przynosi także historykowi ówczesna, stosunkowo liczna, literatura satyryczna. Wytykane księżom parafialnym przez obóz dysydencki w ogniu walki reformacyjnej wady są grubo przesadzone i z jednostek przenoszone na ogół. Utworów tych literackich nie wolno lekceważyć, lecz budować na nich sąd o stanie umysłowości parafialnego duchowieństwa byłoby dużym błędem.

Nic więc dziwnego, że zagadnienie nasze nie zostało dotąd opracowane. Wprawdzie zajął się tym problemem przed 30-tu laty ks. Michał Morawski z Włocławka, ogłaszając w „Kronice Diecezji Kujawsko-Kaliskiej“ (r. 1925) pracę pt. *Stan Kościoła i duchowieństwa w Polsce 1578—1589*, ale naszego zagadnienia nie rozwiązał. Pisał o biskupach, synodach, jezuitach, o stosunku króla i szlachty do Kościoła, ale na temat poziomu umysłowego i znaczenia kleru parafialnego poza ogólnikami nic właściwie nie powiedział. Brak szczegółowego opracowania tego zagadnienia powoduje w konsekwencji znaczną lukę w naszych podręcznikach historii Kościoła (Krynicky, Umiński, Völker<sup>3</sup>).

---

*Alloquiorum Osiecensium sive variorum familiarum sermonum libri quinque.* Kraków 1615. Zob. H. Barycz *Historia Uniwersytetu Jagiell. w epoce humanizmu*, Kraków, 1935, s. 129, 452.

<sup>3</sup> Nasze podręczniki historii Kościoła — naturalnie w partiach dotyczących Polski — są zbyt jednostronne. Przedstawiają historię polityczną Kościoła, mówią o Świętych, o biskupach, zakonach, uniach, o wysiłkach misyjnych, nieco o naukach teologicznych, natomiast prawie nic o stanie religijności wiernych i o duchowieństwie parafialnym. A przecież nie ma pełnej historii Kościoła bez oceny roli parafialnego kleru i przedsta-

A jednak problem ten powinien być rozwiązany, aby można sobie wytworzyć pełny pogląd na dzieło rekatolicyzacji poreformacyjnej w Polsce. Studium nasze traktujemy jako przyczynek do poznania wymienionego zagadnienia.

Zwróciliśmy uwagę na akta wizytacji radziwiłłowskiej. Mieszczą się tam w protokołach z wizytacji poszczególnych parafii wykazy ksiąg, jak również drobne uwagi wizytatora o pełnieniu funkcji kapłańskich przez księży.

---

wienia religijności wiernych Tę samą słabą stronę posiada większość opracowań monograficznych dziejów kościelnych w Polsce.

Nas interesuje tu duchowieństwo parafialne, ściśle jego poziom intelektualny w okresie kontrreformacji w diecezji krakowskiej (w Małopolsce). Opierając się na dotychczasowych opracowaniach tego okresu, dowiaduje się czytelnik, że dzieła rekatolicyzacji w diecezji, jak i w całej Polsce dokonali biskupi z Hozjuszem na czele przy poparciu nuncjatury i królów (Batorego, a szczególnie Zygmunta III), że równy niemal w tym udział był jezuitów, mniejszy innych zakonów, że decydującą rolę odegrały tu synody prowincjonalne i diecezjalne, a ważką kapituły. Nieuwzględnienie kleru parafialnego może wytworzyć u czytelnika mylne przekonanie, jakoby nie dał on od siebie żadnego wkładu w dzieło rekatolicyzacji. Atoli wydaje się nam, że udział duchowieństwa parafialnego był nie mniejszy od innych wymienionych czynników. Inicjatywa biskupów i programy synodów miały pierwszorzędne znaczenie, ale nie można zapominać, że wykonawcami ich byli księża parafialni. Nie wolno przeoczyć i tego, że potrydency biskupi krakowscy bynajmniej nie zasłynęli jako wybitni pasterze. Praca jezuitów była intensywna, ale posiadali oni w diecezji siedziby tylko w trzech miastach: w Krakowie, Sandomierzu i w Lublinie. Duże wysiłki były innych zakonów, zwłaszcza żebrzących, lecz te, osiedlone po miastach, miały ograniczony zasięg działania. Wpływ kapituł jako korporacji na duszpasterstwo w diecezji był w tym czasie już bardzo niski. Stąd praca kleru parafialnego była nie czymś uzupełniającym, lecz ważnym tworzywem w dziele rekatolicyzacji diecezji. Ksiądz parafialny był bezpośrednim duszpasterzem wiernych, po wsiach i wielu miasteczkach jedynym przedstawicielem Kościoła. Jeżeli w początkowej fazie reformacji był zdeorientowany, to począwszy od drugiej połowy panowania Zygmunta Augusta był świadom swej roli. Przecież nowiny religijne podobały się i pociągały nie tylko szlachtę i bogate mieszczaństwo, ale także i chłopów (arianie). I jeżeli następował powrót do starej wiary, zasługa leży również po stronie duchowieństwa parafialnego.

Podjęcie szczegółowych badań w tym kierunku z pewnością ukazałoby w pełnym świetle jego rolę i wydobyłoby z zapomnienia wielu zasłużonych plebanów.

Stan księgozbiorów opisaliśmy w poprzednich rozdziałach. Wszelako wnioskować bezpośrednio z faktu posiadania ksiązek o czytelnictwie i stanie umysłowym księży, byłoby zbyt śmiałe. Dlatego w rozumowaniu naszym wyjdziemy najpierw z notatek wizytatora o poziomie pracy duszpasterskiej kleru.

Lustrującego diecezję wizytatora interesowało między innymi, czy plebani i wikariusze spełniają należycie funkcje kapłańskie. Toteż na podstawie zebranego od parafian wywiadu i przeprowadzanego z poszczególnymi księżmi egzaminu dawał w aktach swoją ocenę ich gorliwości, tudzież luźne uwagi o znajomości przepisów liturgiczno-rubrycystycznych i sprawowaniu przez nich urzędu kaznodziejskiego<sup>4</sup>. Niekiedy uwag nie notował, lecz kazał zapisać same tylko odnośne swoje zarządzenia.

Z zapisek tych widać, że znajomość rubryk i przepisów liturgicznych odnośnie odprawiania mszy i innych nabożeństw, tudzież sprawowania sakramentów była naogół zadowalająca. Jedynie księża starsi mieli trudności z wyuczeniem się rubryk zreformowanego przez Piusa V mszału i brewiarza. Do niedawna bowiem obowiązywał w diecezji krakowskiej własny mszał i brewiarz. Zresztą nie tylko w Krakowie, ale w całym Kościele panowała pod tym względem duża swoboda, poszczególne kościelne prowincje a nawet diecezje używały własnych, znacznie różniących się między sobą, mszałów i brewiarzy. Dopiero Pius V, wykonując uchwałę Soboru Trydenckiego, ujednostajnił liturgię w całym łacińskim Kościele i polecił trzymać się wszędzie mszału i brewiarza rzymskiego. Wizytator stwierdził, że w diecezji krakowskiej wielu starych księży odprawia nadal według dotychczasowego krakowskiego mszału<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> Nie we wszystkich dekanatach przeprowadzał wizytator jednolicie tę sprawę. W jednych więcej, w innych mniej szczegółowo. Najwięcej szczegółów podał w archidiakonacie zawichojskim (Rkps Kap. Kr. 1).

<sup>5</sup> W takich wypadkach wydawał wizytator surowe nakazy wyuczenia się rubryk rzymskich nawet pod sankcją niedopuszczenia do ołtarza. W Wojniczcu zlecił kustoszowi kapituły, aby z wszystkimi księżmi kolegiaty przeprowadził ćwiczenia w zakresie nowych rubryk i ceremonii (Rkps Kap. Kr. 7, f. 78). W innych wypadkach zlecał księdzu udać się w tym celu do świątlijszego sąsiada. Czasem znowu zabraniał włączać do mszy dodatków z mszału krakowskiego — dodatków w *Kyrie, Gloria*,

Nie można jednak z tego snuć wniosku o ignorancji księży w sprawach liturgicznych, ponieważ mamy tu do czynienia z niedawnym stosunkowo zarządzeniem. Wchodził tu w grę raczej brak należytej gorliwości aniżeli nieuctwo.

Podobnie należy ocenić fakt odprawiania przez księży pewnych nabożeństw, nieprzewidzianych rytuałem rzymskim. Urządzano manowicie podczas nieszporów w niedzielę wielkanocną i Zielonych Świątek procesje dokoła chrzcielnicy, jak również procesje z Najśw. Sakramentem po polach w dni krzyżowe. We wszystkich wypadkach polecił wizytator skasować ten zwyczaj. Brak surowszych sankcji ze strony wizytatora w tym kierunku dowodzi, że zwyczaj ten był powszechny, a wierni i księża doń przywiązani.

Sakramenta spełniali księża naogół zgodnie z przepisami rytuału rzymskiego. Jedynie zdarzało się dość często, iż przed zawarciem małżeństwa zamiast trzech głosili jedną albo dwie zapowiedzi, a tylko bardzo rzadko opuszczali wszystkie. Wszelako i tu trzeba wziąć pod uwagę, że nowe trydenckie prawo małżeńskie zostało niezbyt dawno ogłoszone w Polsce, przeto nie zdołało się jeszcze ze wszystkim utrwalić. Od ogłoszenia na synodzie dekretów trydenckich do rozprowadzenia ich w ogromnej diecezji była w ówczesnych warunkach długa droga.

Co do sakramentu pokuty zapisał wizytator na kilkuset księży tylko trzy wypadki nieznanomości formuły absolucji. Gorzej było z tzw. rozgrzeszaniem *turmatim*. Były mianowicie wypadki, że księża udzielali zgromadzonemu w kościele ludowi po odmówieniu chórowo spowiedzi powszechnej generalnego rozgrzeszenia. Pomimo licznych zakazów wizytatora wydaje się nam jednak, iż zjawisko to było raczej rzadkie, ponieważ odnośne zakazy trafiały się i w parafiach, w których wizytator pochwalił plebana zaznaczając, że jest świątły i gorliwy. Odnośny zakaz był zapewne chyba szablonem, gdyż w mniemaniu wizytatora nie wadziło przypomnieć ciężkości nadużycia nawet tam, gdzie nie zachodziła tego potrzeba.

Więcej życzeń pod adresem sprawowania przez księży sakramentów nie znaleźliśmy w protokołach wizytacyjnych.

Jeszcze lepiej przedstawiała się w świetle akt wizytacji radziwiłłowskiej sprawa kaznodziejstwa. Poprostu podziw ogarnia wobec faktu, że w każdej parafii było regularnie głoszone słowo boże. Nie spotkaliśmy bowiem wypadku, aby w niedzielę i główne święta nie głosił duszpasterz kazania; jeżeli gdzieś nie było kazania, to dlatego, że parafia nie miała stałego duszpasterza. Zdarzały się jedynie wypadki, jak w Mszanie<sup>6</sup>, lub Gwoźdźcu<sup>7</sup>, że w mniejsze święta np. w uroczystości Apostołów (obowiązujące wówczas) opuszczał ksiądz kazanie. Czynił tak jednak — wyraźnie notuje wizytator — ze względu na małą frekwencję wiernych. Święta Apostołów mało już obserwowano w tym czasie i wierni najczęściej odrabiali w nie pańszczyznę.

Postulat władzy kościelnej odnośnie nauczania wiernych był następujący: Podstawowych prawd wiary (*rudimenta fidei*) miał ksiądz uczyć przez odmawianie z ludźmi w kościele przed sumą pacierza (Ojcze nasz, Zdrowaś, Wierzę, Dekalog)<sup>8</sup>, względnie recytowały pacierz chórowo w kościele dzieci szkolne — oczywiście gdzie istniała szkoła lepiej zorganizowana — a wierni przysłuchując się, utrwalali go sobie w pamięci. Pełniejszy zarys wiadomości religijno-moralnych miał ksiądz dawać w kazaniach, głoszonych na perykopy ewangeliczne. W naszym zagadnieniu pierwszy punkt nas nie interesuje. Jeżeli zaś chodzi o głoszenie kazań właściwych, należy stwierdzić, że w każdej parafii je mówiono. Po kościołach znaczniejszych spoczywał

<sup>6</sup> Rkps Kap. Kr. 6, f. 111.

<sup>7</sup> Tamże, f. 152.

<sup>8</sup> Najczęściej Ojcze nasz, Zdrowaś, Wierzę odmawiał kapłan z wiernymi w niedzielę przed kazaniem, spowiedź powszechną odmawiano po kazaniu, a potem śpiewano dekalog wierszowany. (Najstarsze dekalogi wierszowane podał A. Brückner w *Średniowieczna pieśń religijna polska*. Bibl. Narodowa, seria I, nr 65, Kraków 1923, s. 147 i nn.). Zdarzały się odchylenia pod tym względem. Były też wypadki, że opuszczano Wierzę, albo śpiew dekalogu. Wizytator polecał utrzymać wszędzie odmawianie całego pacierza i śpiew dekalogu. Błędne jest twierdzenie Brücknera (tamże, s. 147), że nie uczono katechizmu, akta wizytacyjne i to nie tylko radziwiłłowskie absolutnie temu przeczą.

ten obowiązek na osobnym prebendarzu kaznodziei, w reszcie parafii głosił kazania pleban lub zastępujący go wikary.

Byłoby najbardziej interesujące, gdyby się można dowiedzieć, jaki był poziom tych kazań. Niestety akta wizytacyjne nie dostarczają w tym kierunku prawie żadnych wiadomości. Zaledwie w trzech wypadkach zwrócił wizytator uwagę na formę kazań. W Czańcu<sup>9</sup> i Gruszowie<sup>10</sup> duszpasterze mieszały do kazań niepoważne i wesołe dykteryjki, w Harbutowicach<sup>11</sup> zaś pozwalał sobie pleban na drastyczne wycieczki pod adresem niektórych parafian. Kompletny brak uwag o poziomie kazań tłumaczymy w ten sposób, że albo wizytator o to nie pytał, a ci, których przesłuchiowano (kantor, rektor szkoły, sołtys *vitrici*), nie byli w stanie zauważyć braków w kazaniach, — albo też stwierdzał poprostu, że duszpasterze wykonują co do głoszenia słowa bożego program synodów prowincjonalnych, nakazujących księżom po parafiach nauczać wiernych podstawowych prawd wiary przez odmawianie z nimi pacierza i przez proste objaśnianie niedzielnej ewangelicznej perykopy. Głębia myśli i walory homiletyczne w kazaniu były rzeczą chwalebną, ale nie wymaganą. Otóż jeżeli nie dysponujemy tu pozytywnymi wiadomościami o poziomie parafialnego kaznodziejstwa, trzeba stwierdzić, iż brak również zupełnie wiadomości negatywnych. A z tego można wyciągnąć przynajmniej ten wniosek, że nie przedstawiało się ono źle w pojęciu władzy. Przecież wizytacja była kontrolą duszpasterzowania, jej akta były przeznaczone dla użytku władzy diecezjalnej, nie było więc sensu niczego tuszować. Pod tym właśnie względem wyróżnia się wizytacja radziwiłłowska spośród wszystkich innych. Przeprowadzona w całej diecezji po przewaleniu się burzy reformacyjnej miała być programem rządów diecezją na przyszłość. Sam wizytator Krzysztof Kazimirski, lustrujący osobiście ogromną większość dekanatów, był człowiekiem światłym, bystrym, urodzonym na wizytatora.

Egzaminował wreszcie wizytator wszystkich księży z ele-

<sup>10</sup> Rkps Kap. Kr. 6, f. 131.

<sup>11</sup> Rkps Kap. Kr. 17, f. 217v.

mentarnych wiadomości z teologii. Pod tym względem panuje w aktach wizytacyjnych duża różnorodność. W jednych dekanatach (np. w bytomskim, lelewskim, skalskim, wolbromskim<sup>12</sup>) nie notował wizytator w ogóle wyniku egzaminu<sup>13</sup>, w drugich (np. w dobczyckim, lipnickim, opatowskim, tarnowskim, wielickim, wojnickim<sup>14</sup>) w wypadku słabszych odpowiedzi księdza polecał kupić i studiować dzieło Jana Polanco *Breve directorium ad confessarii ac confitentis munus recte obeundum*, lub Marcina Azpilcuety *Manuale sive enchiridion confessariorum ac poenitentium*, niekiedy i katechizm Kanizjusza, — w innych wreszcie jak np. w archidiakonacie zawichojskim<sup>15</sup> zapisywał konkretny wynik egzaminu.

Weźmy pod uwagę skalę ocen odpowiedzi księży w wspomnianym archidiakonacie. Było tam bez kolegiaty w Opatowie 36 czynnych kościołów parafialnych — bo 11 pozostawało jeszcze w rękach dysydentów — z 25 plebanami, 24 komendarzami i wikarymi, 2 prepozytami szpitali ubogich i 4 *sacerdotes vagi*, bez przydziału duszpasterskiego z kurii, lecz faktycznie sprawującymi duszpasterstwo, czyli łącznie z 55 księżmi (bez duchowieństwa kolegiaty opatowskiej). Otóż na 55 egzaminowanych księży tylko pleban w Mychowie nie potrafił dać odpowiedzi na żadne pytanie<sup>16</sup>, a wikariuszowi w Targowisku zarzucił wizytator ciemnotę i nieuctwo<sup>17</sup>. Wikary w Wielkim Potoku i duszpasterz w Białej wykazali brak wiadomości o rezerwach papieskich<sup>18</sup>, wikariusz w Sieciechowie nie odpowiedział na pytanie z zakresu wiadomości o ofierze Mszy św. i o rezerwach bulli *Coenae Domini*<sup>19</sup>, wikary w Dzierzkowicach

<sup>12</sup> Rkps Kap. Kr. 16 *passim*.

<sup>13</sup> Natomiast wszędzie naogół protokółowano wynik skrutynium, oznaczanego też w aktach terminem „egzamin“, w sprawie gorliwości duszpasterzy i ich poziomu moralnego.

<sup>14</sup> Rkps Kap. Kr. 7 *passim*.

<sup>15</sup> Rkps Kap. Kr. 1 *passim*.

<sup>16</sup> Tamże, f. 64.

<sup>17</sup> Tamże, f. 36.

<sup>18</sup> Tamże, f. 21v, 26.

<sup>19</sup> Tamże, f. 45.



nie dał odpowiedzi o Mszy św. i sakramentach<sup>20</sup>. O 6 księżach (plebanie z Batorza, Denkowa, Maniny, Szewnej,, wikarym z Batorza i Ćmielowa) zanotował wizytator, że na pewne pytania dobrze odpowiedzieli, na inne nie<sup>21</sup>, o plebanie w Borowie, że jest średnio wykształcony<sup>22</sup>. Poza tym zapisał, że pleban zawichojski kształcił się u jezuitów w Pułtusku<sup>23</sup>, pleban w Bobach obecnie studiuje u tychże ojców w Lublinie<sup>24</sup>, że wikary w Piotrawinie ma bakalaureat *artium*.<sup>26</sup>, a pleban w Gościradowie jest kapłanem bardzo wykształconym<sup>26</sup>.

Z powyższego zestawienia wynika, że tylko 2 księży (3,64 % ogółu) nie miało kompletnie wiedzy, odpowiadającej ich stanowi, a 10 (18,20% ogółu) posiadało ją w stopniu niezbyt wysokim. Jeżeli stan taki panował i w reszcie diecezji — a nie ma powodu sądzić inaczej — poziom intelektualny duchowieństwa parafialnego przedstawiał się w mniemaniu władzy kościelnej nienajgorzej. Naturalnie trzeba mieć na uwadze ówczesne czasy, kiedy ani wymogi tej władzy nie były pod tym względem zbyt wygórowane, ani społeczeństwo świeckie w swojej masie nie świeciło kulturą umysłową.

Z jakim wykształceniem przystępował kandydat na księdza do święceń, powiedziano już wyżej<sup>27</sup>. Za wysokie ono nie było, zdobywano je przecież najczęściej w szkole parafialnej. Rzadsze były wypadki, by przystępowano do święceń po ukończeniu nauki w jakimś kolegium jezuickim lub po studiach w Akademii krakowskiej; seminariów duchownych w diecezji krakowskiej jeszcze nie było. Wszelako i ze szkoły parafialnej (aspirant do stanu duchownego starał się zwykle dostać do szkoły wyżej zorganizowanej), służącej w zasadzie celom kościelnym, wynosił ją taką taką znajomość łaciny, śpiewu, liturgii. Trzeba zaznaczyć, że

<sup>20</sup> Tamże, f. 39v.

<sup>21</sup> Tamże, f. 28v, 60, 62, 66, 74v.

Tamże, f. 13v.

<sup>23</sup> Tamże, f. 9.

<sup>24</sup> Tamże, f. 43.

Tamże, f. 46.

<sup>26</sup> Tamże, f. 37.

Zob. rozdz. II tej pracy. *Polonia Sacra VI* (1953—1954), s. 124.

na księży szli nierzadko niżsi funkcjonariusze kościelni, jak kantorzy i kierownicy parafialnych szkółek<sup>28</sup>. Przed święceniemi musieli kandydaci zdawać przed archidiaconem egzamin kwalifikacyjny z elementarnych wiadomości z teologii i ceremonii. Szerszą wiedzę zdobywali księża drogą lektury.

W rozdziale III-cim niniejszej pracy przedstawiliśmy sumę dzieł, będących w użyciu księży parafialnych krakowskiej diecezji u schyłku XVI w. Z książek tych jedne były bardzo rozpowszechnione wśród duchowieństwa np. biblia, katechizmy, niektóre summy i homilie, inne jak komentarze do Pisma św. i monograficzne dzieła teologiczne należały do pozycji rzadszych. Naogół książka była dostępna dla każdego księdza, rozporządzano bowiem tak bibliotekami kościelnymi jak i zbiorami własnymi. Wprawdzie przekazane przez wizytację radziwiłłowską rejestry książek nie objęły wszystkich dekanatów diecezji, ani nawet w danym dekanacie wszystkich parafii i księży, ale zato w parafiach, gdzie nie zinwentaryzowano książek, dawał wizytator o duchownych notatkę: „czyta aprobowanych autorów“, „nie czyta podejrzanych“, a z tego płynie prosty wniosek, że i tam mieli księża do dyspozycji jakąś literaturę<sup>29</sup>, a tylko z powodów bliżej nieznanых nie spisano jej w czasie wizytacji.

Jak przedstawiała się wśród księży sprawa czytelnictwa? Stajemy wobec nowej dużej trudności<sup>30</sup>. Rozporządzamy bowiem nie zbiorami książek, lecz samymi inwentarzami, stąd niemożliwość sprawdzenia stanu zużycia (zeczytania) książki

<sup>28</sup> St. Kot, *Szkolnictwo parafialne w Małopolsce w. XVI—XVIII*. Muzeum, r. XXVII, t. III, dod. 8, s. 12, 15—16.

<sup>29</sup> Zarzut kapituły krakowskiej, postawiony w instrukcji na synod 1551 r., że „księża nie mają postyl i kazań“ był w naszym okresie już nieaktualny (A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, II, Kraków 1930, s. 119). Zarzut ten i w odniesieniu do r. 1551 musi być brany z zastrzeżeniem, ponieważ cała instrukcja była pisana z dużym roznamiętnieniem (Zob. tamże, s. 116 i nn.).

<sup>30</sup> Na trudności metodyczne przy wnioskowaniu o czytelnictwie z faktu posiadania książek zwrócił uwagę K. Piekarski w pracy pt. *Książka w Polsce XV i XVI wieku*. Kultura staropolska. Kraków 1932, s. 381 i nn.

i poznania zapisek marginesowych czytelnika. Nie znamy dalej całokształtu pracy duszpasterskiej księży poza drobnymi, przedstawionymi wyżej, fragmentami, ani ich życia towarzyskiego i społecznego <sup>31</sup>, przeto pozbawieni jesteśmy i z tej strony możliwości wnioskowania o czytelnictwie. Nie ulega przecież wątpliwości, że czytana książka wywołuje w czytelniku reakcję i odbija się na jego życiu i pracy, ma ogromny wpływ na jego duchową kulturę. Stąd brak pełnej znajomości przejawów życia księży nie pozwala wnioskować o ich czytelnictwie. W próbie rozwiązania naszego zagadnienia znowu zmuszeni jesteśmy wyjść z drobnych wzmianek w aktach wizytacyjnych.

Jest faktem niewątpliwym, że wszędzie po parafiach głoszono kazania. Akta wizytacyjne wprost to stwierdzają. Nie wchodząc narazie w to, jaki był poziom tych kazań, trzeba zaznaczyć, iż nie mogli księża obejść się tu bez pomocy książkowej. I dziś przy wyższym o wiele wykształceniu duchownych mało który ksiądz potrafi układać stale na każdą niedzielę i święto kazanie bez drukowanej pomocy. W interesującej nas epoce czytanie literatury homiletycznej zdaje się nie ulegać wątpliwości. Potwierdzają to następujące szczegóły, zapisane przez wizytatora. Wikariusz w Moszczenicy, nie mając, zapewne z powodu ubóstwa, własnych książek, posiadał zeszyty z odpisanymi kazaniem <sup>32</sup>. Dowód, że była mu nieodzownie potrzebna literatura kaznodziejska. Wikary w Tarnowcu też nie miał swoich książek, bo mu je skradziono, dysponował jedynie postyllą Ferusa, ale pożyczoną <sup>33</sup>. Skoro książkę pożyczyl, to widocznie była mu potrzebna. O komendarzu w Gruszowie zapisał wyraźnie wizytator, że dlatego głosi niepoważne kazania, ponieważ nie ma książek, z których by mógł należycie przygotować kazanie <sup>34</sup>. Podobnego wniosku z braku książek nie wyciągnął wizytator nigdzie więcej. Widocznie posługiwanie się literaturą kaznodziejską było powszechne. Wizytujący diecezję w kilka lat

---

<sup>31</sup> Zagadnienie to wymaga osobnego gruntownego studium. Akta wizytacyjne będą tu ważkim źródłem.

<sup>32</sup> Rkps Kap. Kr. 4, f. 140v.

<sup>33</sup> Rkps Kap. Kr. 9, f. 114. —

<sup>34</sup> Rkps Kap. Kr. 6, f. 131.

później (1608 r.) archidiakon nowosądecki ks. Jan Januszowski podał w tym względzie szereg dokładniejszych wiadomości. Zapisywał mianowicie wyraźnie przy plebanach: „sam głosi kazania i używa do nich książek...“, wyliczając posiadane w danym wypadku pozycje. W samym dekanacie bobowskim i nowosądeckim zamieścił kilkanaście razy taką zapiskę. Wymieniał naturalnie nie tylko postylle, ale i dzieła ściśle teologiczne<sup>35</sup>. Relacja Januszowskiego, pochodząc z czasu zaledwie o kilka lat odległego, pozwala stwierdzić, że tak było i za pontyfikatu Radziwiłła. W Wiślicy, gdzie przy kolegiacie był pokąźny zbiór książek, polecił wizytator wyłączyć zeń dzieła częściej wypożyczane i urządzić w zakrystii bibliotekę podręczną dla użytku księży i szkoły<sup>36</sup>. Drobnie to wiadomości, ale popierają postawione twierdzenie, że przynajmniej z literatury homiletycznej korzystali księża powszechnie.

Jeżeli zaś chodzi o rezultat tej lektury, o poziom głoszonych przez księży kazań, jedno trzeba stwierdzić, że nie był on z pewnością wyższy od poziomu postyll, którymi się posługiwano. Kazanie księdza średnio uzdolnionego przy średniej inteligencji opierało się zapewne zwykle o jakiś jeden gotowy wzór, odszukany w posiadanym podręczniku kaznodziejskim. Inaczej mówiąc, jeden ksiądz głosił kazania z *Bigi*, drugi z *Pomeriusa*, trzeci z *Dormisecure*, inny z Hoffmeistera, jeszcze inny ze zbioru Skargi lub z postylli Wujka<sup>37</sup>. Korzystano z tego, co kto miał. Jeżeli klasztorny niedzielny kaznodzieja w tym czasie trzymał się na ogół jednego podręcznika<sup>38</sup>, nie inaczej musiało

<sup>35</sup> Rkps Kons. Kr. 5, *passim*.

<sup>36</sup> Rkps Kap. Kr. 9, f. 390.

<sup>37</sup> Dawniejsze zbiory kazań (średniowieczne) przepełnione były scholastycznymi wywodami, lubujące się w głębokiej analizie, alegorii, opowiadaniu anegdotycznym. Nowsze postylle zwracały większą uwagę na moment uczuciowy w kazaniach. K. Kolbuszewski, *Postyllografia polska XVI i XVII w.* Kraków 1921, s. 20.

<sup>38</sup> Po klasztorach ustanawiano w omawianej epoce, a także i później do głoszenia kazań jednego, czasem dwóch kapłanów. Wyznaczano na ten urząd jednostki najzdolniejsze i o zaletach krasomówczych. Tak samo powoływano osobnych kaznodziejów po katedrach, kolegiatach i znaczniejszych kościołach parafialnych (gdzie była utworzona prebenda

z pewnością być wśród plebanów i wikarych. Mamy na uwadze ogół, a nie wyjątki. Wyjątki mogły się trafiać w dwu kierunkach. Byli na pewno księża, którym niewiele pomagało nawet gotowe kazanie, byli też i tacy, którzy przy większej własnej inwencji, rozporządzając różnymi postyllami i innymi pomocami, opierali opracowanie kazania o szerszą literaturę<sup>39</sup>.

Co do innych książek, jakie posiadali księża, mianowicie z dziedziny nauk biblijnych, patrystyki, teologii, prawa, historii brak nam do wnioskowania nawet tak słabych przesłanek jak przy homiletyce. Posiadamy bowiem zaledwie nagie inwentarze. Można przeto pokusić się co najwyżej o przedstawienie tylko możliwości czytelniczych. Licząc się z tym, że dla jednych księży istniejące przy kościele biblioteki były tylko odziedziczoną po przeszłych pokoleniach pozycją w inwentarzu parafii, że dla innych znowu zbieranie książek było zaspokojeniem przede wszystkim żylki bibliofilskiej, większość księży czytała chyba posiadane książki. Decydował o tym jeżeli już nie pociąg do wiedzy, istniejący z pewnością u wielu księży, to bezpośredni interes, religijna sytuacja w diecezji. Wprawdzie przeszła już burza reformacyjna, ale dysydenci nadal istnieli, a Kościół katolicki nie ze wszystkim jeszcze powrócił do dawnego stanu posiadania. W diecezji krakowskiej pozostawało niemal w każdym dekanacie jeszcze po kilka kościołów w rękach protestanckich. Księża parafialni dobrze zapewne pamiętali, co przyniosło im klęskę w pierwszej fazie

---

kaznodziejska). Stąd też kaznodzieje katedralni i klasztorni górowali bardzo nad kaznodziejstwem parafialnym. Na parafiach bowiem musiał głosić kazania każdy duszpasterz niezależnie od tego, czy miał po temu uzdolnienie, czy nie. W bibliotece klasztoru bernardynów w Krakowie istnieje sporo szesnastowiecznych podręczników kaznodziejskich z obszernymi notami marginesowymi, z których właśnie wynika, że kaznodzieja trzymał się w zasadzie jednego podręcznika, a tylko czerpane zeń kazania uzupełniał własnymi uwagami. Ten sam wniosek można wysnuć z marginesowych zapisek w postyllach biblioteki katedralnej w Krakowie, a także i z innych zbiorów.

<sup>39</sup> Nisko oceniający poziom intelektualny księży parafialnych i wartość głoszonych przez nich kazań J. Bystron (Dzieje obyczajów w dawnej Polsce, I, Warszawa, b. r.) o wieku XVI dobrze się wyraża (s. 336).

reformacji, mianowicie, że odegrały tu ważką rolę nie tylko uprzedzenia i zatargi szlachty z duchowieństwem, ale również niski poziom u nich wiedzy teologicznej. Widzieli też dobrze, że predykanci protestanczy walczyli i walczą głównie wiedzą i książką. Otóż momenty te odegrały niewątpliwie pewną rolę, gdy idzie o zainteresowanie parafialnego duchowieństwa teologią.

Pozostaje do rozstrzygnięcia kwestia, jakiego wykształcenia mogli księża nabyć z czytania posiadanych książek. Nie możemy brać pod uwagę wszystkich dzieł, znajdujących się w parafialnych bibliotekach i w zbiorach prywatnych księży, ale tylko książki najpospolitsze, takie, które posiadał nie jeden czy drugi ksiądz, ale ogół duchowieństwa. Należały tu następujące pozycje: biblia, katechizm Soboru Trydenckiego, z sum teologicznych *Summa Angelica* błog. Anioła z Clavasio, z literatury pasterskiej Polanco *Breve directorium ad confessarii ac confitentis munus recte obeundum* i Azpilcuety, *Manuale sive enchiridion confessariorum et poenitentium*, poza tym *Historia Lombardica* (*Legendae Sanctorum*, *Legenda aurea*) błog. Jakuba a Voragine (Varazze), mniej komentarze biblijne, pozycje z patrologii, żywoty Świętych.

Na podstawie takiej lektury mógł ówczesny ksiądz zdobyć, względnie utrwalić sobie elementarne wykształcenie z teologii. Z czytania biblii mógł poznać dzieje objawienia, historię narodu żydowskiego, początki Kościoła. Dla księdza inteligentniejszego mogło Pismo św. stanowić niewyczerpaną kopalnię przykładów i cytatów do kazań. Katechizm był podręcznikiem dogmatyki. Różne były w obiegu katechizmy, bardzo zwięzłe dla wiernych i obszerne jak św. Piotra Kanizjusza *Summa doctrinae christianae* dla księży<sup>40</sup>. Summy, zwłaszcza *Angelica* dawały encyklopedyczne wiadomości z całej teologii, głównie moralnej i pastoralnej. Do pracy w konfesjonale mógł się ksiądz należycie przygotować z dzieł Polanco i Azpilcuety. *Historia Lombardica* była rodzajem historii o tendencjach moralizatorskich. Okrászona baśniami mogła jednakże dać czy-

<sup>40</sup> Zob. rozdz. III (Polonia Sacra VII, s. 44).

telnikowi przynajmniej ogólne pojęcie o dziejach Kościoła. Jeżeli zaś czytał ktoś inne jeszcze, szczegółowe dzieła teologiczne, mógł znacznie pogłębić swą wiedzę, stawał się w ówczesnych warunkach księdzem światlejszym. •

Nie było to wykształcenie wysokie, ale wówczas, kiedy społeczeństwo świeckie w ogromnej swej większości (chłopi, plebs miejski, chodackowa szlachta) było ciemne, dawało księdzu intelektualną przewagę nad ogółem powierzonych mu wiernych.